

Przewodniczący
Komisji Uczelnianej

Lech Szafraniek

BIULETYN INFORMACYJNY
NSZZ

AKADEMII
ROLNICZEJ
W LUBLINIE



Nr 12 • Lublin 3-9-1981

W ostatnich tygodniach nasilają się działania przeciwko naszemu Związkowi. Głównym obiektem ataków są wydawnictwa i prasa związkowa oraz inne środki związkowej informacji. Wymienimy przykładowo tylko niektóre represje ze strony władz:

- śledztwo przeciwko biuletynowi NSZZ "Solidarność" Ziemi Puławskiej,
- uniemożliwienie wydawania "Wolnego Związkowca", śledztwo przeciw jego redaktorowi,
- śledztwo przeciwko wydawanej w Łodzi "Solidarności z Gdańskiem",
- rekwizycja wydawnictw związkowych w Tule,
- przesłuchanie w sprawie biuletynu w Kutnie,
- dochodzenia w sprawie biuletynu w Radomiu,
- zakaz wydawania gazety zakładowej we wrocławskim "Cuprum",
- konfiskata wydanej we Wrocławiu książki Leopolda Jerzewskiego "Dzieje sprawy Katynia",
- przesłuchania sprzedawców "Ruchu" we Wrocławiu z powodu kolportażu wydawnictw związkowych,
- zagrożenie aresztowaniem operatorki dalekopisu na Śląsku za przekazywanie informacji związkowych,
- liczne zatrzymywania i przesłuchiwanie osób rozlepiających plakaty i kolportujących materiały związkowe /m.in. w Chełmie/.

Podobne represje spotykają Niezależne Zrzeszenie Studentów /np. śledztwo przeciw redaktorom biuletynu i konfiskata biblioteki w Opolu/ oraz niezależne wydawnictwa. Przeprowadzona w czasie rozmów pomiędzy Prezydium KKP a przedstawicielami Rządu rewizja u P. Kęciaka miała wszelkie cechy prowokacji. Podobnie można ocenić proponowane przez Wojewodę Lubelskiego wprowadzenie postępowania przyspieszonego przeciw osobom prowadzącym bibliotekę bez zezwolenia.

Związek powinien stanowczo przeciwstawić się temu postępowaniu władz. Zablockowanie informacji, uniemożliwienie swobodnej wymiany poglądów to śmierć Związku. Ponadto Związek musi wywalczyć dostęp do środków społecznego przekazu, przede wszystkim do radia i telewizji. Władze chcą od nas poparcia dla reformy cen i innych posunięć gospodarczych. A jak można sobie wyobrazić społeczną dyskusję o tych sprawach bez swobodnego dostępu Związku do środków przekazu? Dodajmy jeszcze, że brak pozytywnej odpowiedzi na żądanie transmisji telewizyjnej z obrad I Zjazdu "Solidarności" wymownie pokazuje prawdziwy stosunek władz do naszego Związku.

Przypomnijmy - art. 83 Konstytucji PRL mówi:

"Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji. Urzeczywistnieniu tej wolności służy oddanie do użytku ludu pracującego i jego organizacji drukarni, zasobów papieru, gmachów publicznych i sal, środków łączności, radia oraz innych niezbędnych środków materialnych."

REDAKCJA

OŚWIADCZENIE

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność"
Uniwersytetu Warszawskiego

W ciągu ostatnich dni obserwujemy w środkach masowego przekazu niezwykle wręcz nasilenie kampanii przeciwko NSZZ "Solidarność".

Twórcy i realizatorzy tej kampanii stale posługują się fałszem. To, co było największym złem w życiu publicznym okresu gierkowskiego - zakłamanie - jest obecnie kontynuowane ze wzmożoną siłą. Stosuje się te same skompromitowane chwytły polegające na tworzeniu spreparowanych wywiadów w zakładach pracy, na ulicy. Znow, jak w 1976 r., sugeruje się nam, że wszyscy potępiają "wicherzycieli", w tym wypadku z kierownictwa NSZZ "Solidarność". Wmawia się społeczeństwu, że masowy udział członków "Solidarności" w akcjach protestacyjnych to wynik nacisku kierownictwa. A przecież nie jest to tajemnicą, ile włożył Zarząd Regionu Mazowsze w nakłonienie kierowców do zakończenia ich protestu we środę 5.08. Nie transmituje się konferencji prasowych rzecznika KKP, Janusza Onyszkiewicza, w których podkreśla on stale, że kierownictwo Związku organizuje akcje protestacyjne, czy im patronując, zmierzając do skanalizowania społecznego niezadowolenia, do nadania mu kontrolowanych form. Wykorzystując w społeczeństwie nieznaną sobie szczegółów prawnych wmawiano, że Związek uchybił prawu organizując demonstracje w Warszawie. Tymczasem doc. dr Adam Strzembosz, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie zwraca uwagę, że zgodnie z artykułem 3 ustawy o zgromadzeniach z dnia 29 marca 1962 roku "Związki zawodowe nie podlegają jej przepisom, a zatem na organizowanie zgromadzeń w formie przejazdu samochodów nie muszą otrzymać zezwolenia władz, ani zawiadamiać o tym w jakiegokolwiek szczególnej formie. Ponieważ "Solidarność" na trzy dni przed przejazdem powiadomiła władze o trasie przejazdu, uczyniła wszystko co było niezbędne dla odpowiedniego zabezpieczenia trasy. Władza do dnia manifestacji nie wysunęła żadnych zastrzeżeń, chociaż zgodnie z ustawą nawet te instytucje organizujące zgromadzenia, które winny były uzyskać zezwolenie, o decyzji odmownej, powinny być zawiadomione co najmniej jeden dzień przed zgromadzeniem. W tej sytuacji należy uznać, że Związek w niczym nie uchybił obowiązkom prawa, natomiast władza postąpiła w sposób sprzeczny z obowiązującymi przepisami i zwyczajami przyjętymi w takich sytuacjach." /"Niezależność" 101/.

Kto widział nastroj pamujący na rondzie i wokół ronda w Warszawie od poniedziałku 3 sierpnia do środy 5 sierpnia, kto widział środowy przejazd ulicami miasta nie może powstrzymać oburzenia skierowanego przeciwko radiowo-telewizyjnym komentarzom. Ten nastroj da się porównać jedynie z gdańskim i szczecińskim z sierpnia 1980, komentarze radiowo-telewizyjne też odpowiadały tym z sierpnia 1980. Przedstawiono niepodpisanie przez Prezydium KKP wspólnego z rządem komunikatu jako zerwanie rozmów, jako afront, czy coś jeszcze gorszego - jak sugeruje wicepremier Rakowski. Przy okazji wicepremier w wywiadzie traktował przywódców 10-milionowego Związku w sposób poniżający. A przecież p. Rakowski orientuje się doskonale, co dla Polaków znaczył i znaczy honor. Jest on ważniejszy niż takie czy inne szczegółowe rozstrzygnięcia. Niech powie otwarcie: chce dialogu, czy jego definitywnego zerwania, bo przecież poniżanie Związku nie doprowadzi go do stołu rokowań. Co do tego nie może być wątpliwości.

Powtórzmy jeszcze raz - odmowa podpisania komunikatu nie jest żadną obelgą pod adresem rządu. Jest prawem każdej ze stron. Prawem, z którego rząd wcześniej od Związku korzystał. Prezydium miało nie tylko prawo, ale i obowiązek nie podpisać budzącego wątpliwości komunikatu. Obowiązek wobec KKP, która w naszym demokratycznym Związku w tak istotnych sprawach musi mieć głos decydujący. Stąd propozycja przeniesienia sprawy na poniedziałkowe posiedzenie KKP i zaproszenie na nie przedstawicieli rządu. Gdzie tu jest obraza rządu? Dlaczego tych ra-

cji nie przedstawiają wyczerpująco środki masowego przekazu? Kiedy ich kierownictwo zrozumie i uzna, że muszą one przede wszystkim służyć prawdzie? Prawo do prawdy jest bowiem podstawowym, naturalnym prawem człowieka. A droga do jej pozyskania wiedzie przez respektowanie zasady "audiatur et altera pars" /"należy wysłuchać również drugiej strony"/. Dajmy równe szanse stronom na przedstawienie składowa również drugiej strony. Dajmy równe szanse stronom na przedstawienie argumentów, a ocenę pozostawmy społeczeństwu. Należy bowiem przypomnieć, że zgodnie z Konstytucją PRL art. 83 ust. 2 środki masowej komunikacji winny znajdować się w użytkowaniu ludu pracującego i jego organizacji, że rząd nie powinien tu być monopolistą.

/przedruk: AS nr 29/

LIŚT OTWARTY

"Znow musimy się wstydić za Polskie Radio i Telewizję"

Nagła fala utrzymywanych w agresywnym tonie rządowych komunikatów i komentarzy, jakie pod groźbą usunięcia z pracy musieli nadawać w ostatnich kilku dniach dziennikarze działów informacji PR i TV świadczy, że numer z "obrażonym rządem" był od dawna przygotowywany i czekało jedynie na okazję. Tej okazji w czwartek o północy widocznie dostarczyło kierownictwo KKP "Solidarności", nie decydując się na podpisanie komunikatu, którego preambuła podsumowywała działalność "Solidarności" w sposób przypominający przeciw kierownictwu "Solidarności" stołki. Chyba zresztą autorzy kampanii przeciw kierownictwu "Solidarności" stoją bliżej Forum Katowickiego niż zwykli się do tego przyznawać. Kampania propagandowa przeciwko kierownictwu Związku ma najzupełniej jasny cel: w warunkach niedorozwoju systemu informacji związkowej, skutecznie hamowanej jak dotąd przez rząd, wypełnić powstałą po rozmowach z dn. 3 i 6 sierpnia lukę informacyjną i wbić klin między KKP i masy związkowe, które usiłuje się przekonać, iż kierownictwo Związku jątrzy sytuację, działając obiektywnie na niekorzyść mas. Groźbą tej nie należy lekceważyć, tym bardziej, że scenariusz taki może powtórzyć się w niedalekiej przyszłości. Przebieg piątkowej /7.08/ informacji radiowo-telewizyjnej określić należy jako haniebny:

- Wymuszone embargo na wszelkie komunikaty KKP "Solidarność", prostujące wersję rządową wydarzeń czwartkowych, embargo - począwszy od rana aż do godz. 19 w radio, a następnie aż do III wydania DTV /jak zwykle, gdy ludzie pracy mają mniejsze szanse obejrzenia i wysłuchania/;
- Cogodzinne pompowanie w uszy słuchaczy Polskiego Radia skarg i gróźb wicepremiera - skarg, od których już wkrótce w wywiadzie telewizyjnym zdystansował się min. St. Ciosek;
- Lawina telefonów do Redakcji Dzienników Radiowych od rozgoryczonych ludzi, pytających dlaczego Polskie Radio, odzyskawszy w dużym stopniu wiarygodność w ubiegłych miesiącach, ponownie prostytuuje się wzorem Dziennika TV;
- Bezskuteczne starania dziennikarzy, członków "Solidarności", usiłujących przejąć na antenę kolejne wypowiedzi rzecznika prasowego KKP;
- Rozkładanie rąk przez oficjeli wyższej rangi, ubolewających nad faktem, że Radio i TV znow stały się skrzynką pocztową, dla której teksty pisze się "gdzie indziej".

Znamy to już skądś?

Druga jest tego lista i ciężkie zarzuty. Najcięższy zaś ten, że Polskie Radio i TV nadal są w rękach polityków, którzy zdecydowani są używać tych kanałów "społecznej" komunikacji mimo i wbrew społeczeństwu. Jak za Starewicza, jak za Łukaszewicza ...

Francuzi mają przysłowie "Plus ça change, plus ça reste le même" - "czym bardziej się zmienia tym bardziej pozostaje po staremu".
Ponad pięćdziesiąt tysięcy członków "Solidarności" w PRiTV, w tym wielu dziennikarzy, bije na alarm. Tylko dostęp związków zawodowych, autentycznych przedstawicieli ludzi pracy, do środków masowego przekazu, może powstrzymać proces ogłupiania narodu.

J. Jastrzębowski
członek KZ "Solidarności"
przy PRiTV w Warszawie
/przedruk: AS nr 29/

NIEWYPĄK

Poniżej zamieszczamy list do redakcji "Życia Warszawy", który został opublikowany w numerze 197 "Życia" z 26 sierpnia br.

W programie radiowym "Kontrapunkt", nadanym w niedzielę 23 sierpnia o godz. 14.05/w programie III/ dyskutowaliśmy, jak zwykle, o wielu sprawach krajowych. Poruszyliśmy także, marginalnie zresztą, sprawę czołgu przy pomniku Westerplatte. Opieraliśmy się wtedy /audycja była nagrana poprzedniego dnia, w sobotę o godz. 11.00/ na informacji, którą za "Żołnierzem Wolności" podała cała prasa, jakoby jedno z kół "Solidarności" zażądało USUNIĘCIA tego czołgu, upamiętniającego udział polskiej jednostki pancerniej im. Bohaterów Westerplatte w wyzwoleniu Gdańska. Sprawy tej nadano duży rozgłos; środowiska kombatanckie zrzeszone w ZBoWiD uchwałyły rezolucję protestacyjną, traktując takie żądanie jako krok par excellence polityczny, wymierzony przeciw pamięci żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego.

Zajęliśmy wobec pomysłów zmiany pomnika stosunek bardzo krytyczny. Naza jutro w audycji bezpośrednio poprzedzającej "Kontrapunkt" /o godz. 14.00/ usłyszeliśmy informację, że "zaszło nieporozumienie", nikt bowiem nie żądał USUNIĘCIA czołgu, a zwrócono się jedynie z projektem PRZESUNIĘCIA go w pobliże i postawienia na tym miejscu krzyża, który stał przed wzniesieniem pomnika przy zbiorowej mogile żołnierzy z Westerplatte.

Drobiazg: PRZESUNIĘCIE zamiast USUNIĘCIE. Ale zmienia on podstawową ocenę wydarzenia, zdejmując z niego odium polityczne i sprowadzając sprawę do sposobu urządzenia historycznego miejsca. W ten sposób właśnie, w rozmowie z prezydentem miasta poinformował o tym dziennik tv w niedzielę wieczorem oraz poniedziałkową prasę. /Wyjątkiem był "Żołnierz Wolności", który z impetem prowadzi kampanię, mobilizując opinię żołnierską i kombatancką przeciw "zbeszczeczeniu", "szarganiu świętości" itd., uważając nawet PRZESUNIĘCIE za prowokację/.

W tym świetle nasz komentarz nie miał żadnego sensu i był tendencyjny. Oparliśmy się, jak się okazało niesłusznie, na wiadomościach szeroko kolportowanych przez dwa dni przez prasę i tv. Ponosimy za to, jako dziennikarzy, współodpowiedzialność, chociaż trudno jest w audycjach publicystycznych sprawdzać wiarygodność każdej, zwłaszcza tak powszechnie publikowanej informacji.

Okazuje się, że trzeba sprawdzać. Okazuje się również jak słuszne jest żądanie, by "Solidarność" miała w środkach masowego przekazu prawo repliki. Okazuje się, że nie były tak bezpodstawne zarzuty stawiane przez kierownictwo Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, o trwałym manipulowaniu środkami masowego przekazu, do czego sami - mimo woli - przyłożyliśmy rękę.

W tej sytuacji musimy także zadać pytanie: jak to jest możliwe, że "Żołnierz Wolności" puszczą w świat tak bulwersującą i z gruntu fałszywą informację? Jak to jest możliwe, że nadaje się tej zmyślonej sprawie taki rozgłos? Jak to jest możliwe, że organizacja tej rangi co ZBoWiD na podstawie nie sprawdzonej przez siebie informacji, podejmuje uchwały o poważnym, politycznym ciężarze gatunkowym?

KAROL MAŁCZUŹYŃSKI
ANDRZEJ K. WROBLEWSKI
MAREK ROSTOCKI

SOLIDARNOŚĆ OCENZUROWANA

Swego czasu Krajowa Komisja Poligrafów proponowała zaznaczanie ingerencji cenzury w prasie czterema kropkami w nawiasie kwadratowym: [....]. Jednakże GUKFPiW nie zgadza się na stosowanie ogólnie /więc i jego/ obowiązujących oznaczeń. Z konieczności niektóre redakcje wprowadziły oznaczenia własne. "Polityka" np. używa w tym celu trzykropka: ..., a "Tygodnik Solidarność" trzech kropek w nawiasie okrągłym: (...). Niemniej samo policzenie tych znaków nie daje pojęcia o ilości i zasięgu zastrzeżeń cenzury do treści numeru pisma. Dzieje się tak z kilku powodów. Możliwe jest podejmowanie przez redakcję polemiki z cenzorem, żądanie uzasadnienia zastrzeżeń, odwoływanie się do prezesa Urzędu Kontroli, a nawet do władz wyższych. Drugi powód to fakt, że cenzura nie zawsze zgadza się na jakiegokolwiek oznaczanie swych ingerencji. I wreszcie trzeba pamiętać, że po artykułach zdjętych w całości nie pozostaje żaden ślad.

Prześledźmy to na przykładzie 15-go numeru "Tygodnika Solidarność". Z reguły "spada" tu po trwających nieraz do późnej nocy rozmowach z cenzurą ok. 25-50% kwestionowanych początkowo fragmentów.

W 15-ce cenzura miała zastrzeżenia różnego rodzaju do 8 tekstów. Trzy spadły w całości z tym, że artykuł Krystyny Kersten: "1956-1970-1980-refleksje historyka" był nadal dyskutowany i po drobnych ingerencjach znalazł się w następnym numerze pisma. /W sprawie "Łemków" Macieja Kozłowskiego rozmowy trwały./ Trzecim tekstem jaki spadł w całości, była informacja o dokonanej przez SB w drukarni zakładów "Mera-Elwro" we Wrocławiu rewizji i konfiskacie 500 egz. książki L. Jerzewskiego "Dzieje sprawy Katynia".

Cenzura - jak się wydaje - jest szczególnie wyczulona na wszelkie wzmianki o Kraju Rad i innych państwach obozowych. W artykule Andrzeja Kuczyńskiego: "Lubelski lipiec 1980", we fragmencie mówiącym o regułach historycznych i o "jedynym wyjątku od klasycznych prawidłowości", zakwestionowano nie godząc się na oznaczenie części zdania mówiącą, że ów jedyny wyjątek to: "rosyjska Rewolucja Październikowa, która mogła być - według przewidywań klasyków - zdarzyć się wszędzie tylko nie tam". Natomiast w artykule Krzysztofa Dybciaka: "Wielkie doświadczenie literatury polskiej" /o literaturze emigracyjnej/, choć wprawdzie redakcja nie zgodziła się na wyrzucenie z tekstu fragmentu mówiącego o przemiłowaniu w literaturze krajowej kwestii "losów Polaków w Związku Radzieckim", musiała jednak przyjąć zamiast słowa "martyrologia" na "tragedia" i zastąpienie "przebieg" na "wschodzie" łagodniejszymi "doświadczeniami". Inne zastrzeżenia dotyczyły spraw związanych z szeroko pojętą ideologią. Np. w artykule Sergiusza Kowalskiego "Polski syndrom" zakwestionowano m.in. zdanie mówiące o tym, że wiara stała się "dostępnym instrumentem wyrażania niechęci do panującego systemu polityczno-społecznego, jego ideologii, a także bezideowości". Udało się uzyskać zgodę tylko na pierwszą część zdania. Podobnie w zdaniu z artykułu Wojciecha Gutowskiego o "Tezach" Solidarności: "Słowo 'socjalizm', zawłaszczone i jakże często kompromitowane przez jedną panującą ideologię, bywa zwykle traktowane jako znaczeniowo puste" - spadł wyróżniony fragment.

Cenzura twardo stoi na straży panującego porządku, tak jak ten porządek pojmują: oparty na milicji, cenzurze /w artykule Gutowskiego skreślono "kaganiec cenzury" aparacie. W Lubelskim lipcu 1980" udało się redakcji z trudem ocalić wzmiankę o 15-tohektarowym kompleksie budynków radomskiej KM MO. W artykule Gutowskiego w zdaniu: "Nie będę powtarzał historycznych obaw zagrożonego aparatu" dopisano: "części".

Choć obecnie cenzura nie prowadzi już w zasadzie tzw. zapisu na nazwiska, utrzymuje zapis na tytuły. W 15-ce zamiast "paryskiej 'Kultury'" jest "prasa emigracyjna" /choć do "Wolnej Europy" zastrzeżeń nie było;/ zamiast "Innego świata" Gustawa Herlinga Grudzińskiego - "wspomnienia", zamiast "Zniewolonego umysłu" Czesława Miłosza - jego "publicystyka z lat 50-tych".

Trzeba pamiętać, że główny organ naszego Związku znajduje się przy tym w sytuacji raczej uprzywilejowanej: nie istnieje np. groźba, iż "niepokorny" naczelny czy sekretarz redakcji zostanie odwołany przez RSW-Prasę czy Wydział Prasy KC. Nie ma intryg, są szyskany. Redakcji należy utrudnić pracę. Dlatego większość interwencji dotyczy spraw białych i najczęściej nie ma żadnych podstaw nawet w świetle rządowego projektu ustawy o cenzurze.

Walka o prawo opinii publicznej do głosu trwa.

RYSZARD HOLZER

/Przedruk z INFORMATORA KULTURALNEGO SOLIDARNOŚCI "IKS" nr 3 z 21.07.1981/

MRÓZ ZE WSCHODU

Poniżej przedrukujemy fragment wspomnień Z. Młynarza, jednego z przywódców KPCz w czasie "Praskiej Wiosny" /Wyd. NOWA, marzec 1981 r./, fragment ten dotyczy rozmów, jakie kierownictwo KPCz przeprowadziło na Kremlu w sierpniu 1968 roku po interwencji wojsk Układu Warszawskiego, znajdując się tam w niejednoznacznej sytuacji - na poły delegacji i oficjalnej na poły internowanych.

./.../ Przeciw Dubczekowi natychmiast - również improwizując - wystąpił Breżniew. Było to chyba jedyne rzeczywiste ciekawe przemówienie strony sowieckiej podczas całych ówczesnych obrad: Breżniew bowiem także mówił to, co naprawdę myślał. Związało i zrozumiało odpowiadać na trzy podstawowe pytania: co najbardziej przeszkadzało Moskwie w "Praskiej Wiosnie", jak Moskwa odnosi się do suwerenności państw w swoim bloku, oraz - co uważa za ważne w polityce międzynarodowej. Tym razem zrezygnował z długiej oficjalnej mowy o "siłach kontrrewolucyjnych" i "interesie socjalizmu". Konkretnie i jasno wypomniał Dubczekowi, że ten prowadzi politykę wewnętrzną, która nie była uprzednio przezeń zatwierdzona i zaaprobowana, a nawet wyraźnie nie zważał na jego wskazówki i rady.

- Ja przecież od początku chciałem ci pomóc przeciwko Nowotnemu - rzekł Breżniew pod adresem Dubczeka - i już w styczniu pytałem ciebie: A jego ludzie ci nie zagrażają? Nie chciałbyś ich pozmienić? Chcesz zmienić ministra spraw wewnętrznych? A ministra obrony narodowej? I kogo jeszcze? Ale ty twierdziłeś, że nie, że to dobrzy towarzysze. Aż tu nagle dowiaduję się, że zmieniłeś ministra spraw wewnętrznych, obrony i innych, że zmieniłeś sekretarzy Komitetu Centralnego.

- Już w lutym przekazywałem ci uwagi do twojego referatu - kontynuował.
- Zwracałem ci uwagę, że niektóre sformułowania nie są słuszne. A ty ich mimo to nie zmieniłeś! Czy można tak pracować? U nas nawet ja sam, jak przygotowuję referat, to daję go do oceny wszystkim członkom politbiura. Szuszenie mówię, towarzysze? - zadał retoryczne pytanie i powlókł okiem po całym politbiurze, które kiwając głowami i mrucząc potakująco, potwierdziło słuszność słów swego szefa. - Bo u nas mamy kierownictwo kolektywne - a to znaczy, że musisz swoje poglądy podporządkować innym.

Breżniew czuł się osobiście dotknięty i był szczerze rozgoryczony, że Dubczek zawiódł jego zaufanie i nie przedstawiał każdego kroku swego do zatwierdzenia na Kremlu.

- Ja ci wierzyłem i broniłem cię przed innymi - wyrzucał Dubczekowi.
- Mówiłem: "Nasz Sasza to przecież dobry towarzysz". A ty tak strasznie nas wszystkich zawiódłeś ...

W takich miejscach głos mu żałośnie drżał, mówił jęklonie, jakby miał się rozpłakać. Sprawił wrażenie głęboko dotkniętego patriarchy, który naprawdę uważa za naturalne, że ponieważ jest głową rodu, wszyscy Krewni winni mu się bezwzględnie podporządkować i być posłuszni, bo przecież jego zdanie i wola jest ostatecznym autorytetem, a dla wszystkich w rodzinie pragnie on jak najlepiej. Myśl, że mogłoby /albo nawet powinno/ być inaczej, jest mu kompletnie obca i oczywiście widzi w niej przejaw wrogości oraz zdrady.

Dopiero z tego grzechu głównego - mianowicie, że Praga nie zawsze zabiegała o aprobatę Kremla - wywodził wszystkie pozostałe: rozpowszechniły się "tendencje antysocjalistyczne", prasa pisze co chce, powstają "organizacje kontrrewolucyjne" i kierownictwo KPCz znajduje się pod presją tych sił, ciągle im ustępując. Gdyby Dubczek nie zrobił nic, czego Breżniew mu nie zatwierdził lub nie poradził, gdyby ze swoich referatów wykreślał słowa, które zalecał mu wykreślić oraz gdyby mianował takich tylko ministrów i sekretarzy, na których również wyraziłby swą zgodę - nie z tych okropności nie mogłoby się stać. Taki był w skrócie pogląd Breżniewa na "Praską Wiosnę".

Potem Breżniew wyjaśnił Dubczekowi, że w następstwie tego wszystkiego Moskwa pojęła w końcu, że na jego kierownictwo KPCz nie można polegać. On sam, który przez długi czas brał "naszego Saszę" w obronę, musiał to przynać. Ponieważ odnosiło się to już do sprawy całkiem innej i najważniejszej - rezultatów drugiej wojny światowej.

Breżniew obszernie mówił o ofiarach poniesionych przez Związek Sowiecki w drugiej wojnie światowej, o poległych żołnierzach i wymordowanej ludności cywilnej, o gigantycznych stratach materialnych o cierpieniach obywateli sowieckich,

Za tę cenę ZSRR zapewnił sobie bezpieczeństwo, którego gwarancją jest powojenny podział Europy i konkretnie to również, że Czechosłowacja związana jest ze Związkiem Sowieckim "na wieczne czasy". Zdaniem Breżniewa jest to logiczne i uzasadnione następstwo faktu, że tysiące żołnierzy sowieckich oddało życie również za nasze wyzwolenie - ich groby nasz lud powinien czcić, nie zaś bezczęścić. Nasze granice zachodnie są nie tylko naszymi granicami, lecz wspólnymi granicami "obozu socjalizmu". Sowieckie politbiuro nie ma prawa narazac na szwank rezultatów tej wojny, gdyż nie ma prawa profanować ofiar poniesionych przez sowiecki lud.

Breżniew przyznawał, że teraz, po interwencji zbrojnej, sytuacja w CSRS jest trudna: Ludzie kierują się emocjami. Również dubczekowskiemu kierownictwu partii można darować, że nie wszystko jeszcze widzi tak, jak należy.

- Dzisiaj - rzekł Breżniew - akceptacja tego wszystkiego wiąże się z wami niemożliwa. Ale spojrzcie nie tylko na Gomułka. W 1956 r. był, jak wy, przeciw temu, żeby nasze wojska w Polsce pomogły. Gdybym jednak dzisiaj powiedział, że wojska z Polski odwołam, Gomułka wsłodził w specjalny samolot, przyleci tutaj i będzie mnie błagać, żebym tego nie robił.

Breżniew nie powoływał się na ani jeden dowód, który świadczyłby, że "imperialiści zachodni" naprawdę zagrażają Czechosłowacji. Nie przytoczył ani jednego z oficjalnych kłamstw, jakich pełno było w tym czasie w sowieckich gazetach: że "odwetości zachodni Niemcy" już już szykując się do zbrojnej napaści, że Praga zalana jest udajacymi turystów oficerami amerykańskimi itd. Jego logika była prosta: Doszliśmy na Kremlu do przekonania, że nie możemy już na was polegać w waszej polityce wewnętrznej i robicie, co chcecie, także to, co nam się nie podoba, i nie można wam tego wyperswadować. Ale wasz kraj leży w strefie, w której podczas drugiej wojny światowej stanęła stopa sowieckiego żołnierza. Okupiliśmy to wielkimi ofiarami i z tej strefy nie odejdzimy. Jej granice są również naszymi granicami. Ponieważ nas nie słuchacie, czujemy się zagrożeni. W imię poległych w drugiej wojnie światowej, którzy oddali życie również za waszą wojnę, mamy więc pełne prawo posłać do was naszych żołnierzy, żebyśmy w naszych wspólnych granicach czuli się naprawdę bezpieczni. Nieważne, czy ktoś zagraża nam, czy nie, to sprawa zasadnicza, niezależna od okoliczności zewnętrznych. I jest tak od drugiej wojny światowej po "wieczne czasy".

Breżniew był nawet jakby osobliście zdumiony: przecież to takie proste, jak to możliwe, że nie możecie tego zrozumieć? Takie słowa, jak suwerenność, niezależność narodu i państwa w całej jego oracji nie pojawiły się ani razu. I tak samo nie było tam też innych potocznych frazesów, którymi uzasadnia się oficjalnie "wspólnotę interesów krajów socjalistycznych". Była tylko jedna, nieskomplikowana myśl: nasi żołnierze doszli podczas wojny do Łaby - tam więc jest teraz również nasza, sowiecka granica.

Rezultaty drugiej wojny światowej - ciągnął Breżniew - są dla nas nienaruszalne i będziemy bronić ich nawet gdyby miało to grozić nowym konfliktem wojennym.

Następnie kategorycznie oświadczył, że zbrojnej interwencji w Czechosłowacji dokonano by również za cenę takiego ryzyka. Po czym jednakże dodał: Ale teraz taki konflikt nie grozi. Pytałem prezydenta Johnsona czy rząd amerykański nadal w pełni uznaje wyniki konferencji jałtańskiej i poczdamskiej. I 18 sierpnia otrzymałem odpowiedź: co się dotyczy Czechosłowacji i Rumunii, uznaje bez najmniejszej zastrzeżeń, co zaś do Jugosławii, trzeba by to przedyskutować. Więc jak myślicie, co stanie się na waszą korzyść? Nic się nie stanie. Wojny z tego nie będzie. Wygłosił przemówienie towarzysząc Tito i Ceaucescu. Wygłosił towarzysząc Berlinguer. No i co? Liczycie na ruch komunistyczny w Europie zachodniej - ale on już pięćdziesiąt lat nie ma najmniejszego znaczenia. /.../.

/Przedruk z NTO nr 8, lipiec 1981/

KĄCIK PRAWDZIWEJ POEZJI

Jerzy Putrament

LIST DO STALINA /fragmenty/

/.../

Twoja to dłoń na mapie
z Bugu przez Wisłę na Szczecin
kreśliła czerwone strzały,
którymi wolność nadciągnie.
Twój to nam kraj dał najpierw
sny niezmaczone dzieciom,
sądom rumieniec dojrzały,
pociągom zielone ognie.

/.../

Twoje dały nam słowa
drogę i wiarę w siebie.
Twój naród pokazał, jak ująć
kraj w ręce twarde i proste.
Umiemy serca hartować,
słabość uczymy się łamać,
robotnik domy buduje,
robotnik zbuduje Polskę.

Im własną niemocą maleć,
nam w trudzie i bólu rosnąć.
Ziemia rozdarta na dwoje
czyż przyszłość ogłasza?
Patrzmy śmiało i dalej
w twarz nadchodzącym wiosnom.
Wielkie jest życie. Twoje
zwykłośćwo i nasze.

1949r.

/za "Biuletynem Dolnośląskim nr 3/22/

FAKTY OPINIE KOMENTARZE

Oskarżenie redaktora pisma NZS. 24.07 Prokuratura Rejonowa w Opolu przedstawiła akt oskarżenia Z. Bereszyńskiemu - redaktorowi pisma "Opolitechnik" wydawanego przez NZS przy Wyższej Szkole Inżynierskiej w Opolu. Bereszyńskiemu zarzuca się rozpowszechnianie publicznie nieprawdziwych informacji o działalności funkcjonariuszy MO, a w szczególności p.k. Urantówki w Szczecinie w grudniu 1970 oraz znieważenie go w artykule pt. "Zbrodnica przeszłość pułkownika Urantówki". Z akt wynika, że p.k. Urantówka nie kwestionuje swojego udziału w wydarzeniach grudniowych w Szczecinie i uznaje decyzję użycia wówczas broni za uzasadnioną. /AH NZS/

Mieszkanie dla 2. Grudnia. Jak informuje KZ przy Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej Warszawa Mokotów 27.07 Biuro Lokalowe Urzędu Rady Ministrów przyznało 2. Grudniowi mieszkanie reprezentacyjne, opuszczone przez J. Szydłaka. Mieszkanie składa się z czterech pokoi, a jego powierzchnia wynosi 125,31 m.kw. 1.08 mieszkanie zostało zasiedlone przez 2 osoby - 2. Grudnia i jego żonę. /AS/

Unieważnienie kontroli bufetu KW PZPR w Krośnie. 17.07 pracownicy Biura Interwencji ZR Podkarpacie próbowali skontrolować bufet znajdujący się w budynku KW PZPR w Krośnie. Komisję wpuszczono do budynku, ale nie pozwolono na dokonanie czynności kontrolnych. Uzasadniano to twierdzeniem, iż od 1.04 bufet prowadzony jest przez instytucję "Konsumy", która nie podlega kontroli społecznej. Podobnie argumentował szef administracji tej jednostki w Krośnie. Również dyrektor Wydziału Handlu Urzędu woj., który wydał uprawnienia kontrolne pracownikom Biura Interwencji przyznał, że "Konsumy funkcjonują poza zasięgiem jego kompetencji". /AS/

KZ CZSS "Społem" w Radomiu o Zofii Grzyb. 12.08 KZ "Solidarności" przy CZSS "Społem", po zapoznaniu się z wystąpieniem Zofii Grzyb na II Plenum KC PZPR, przesłała do KZ "Solidarności" przy RZPS "Radokór" /do której należy Zofia Grzyb/ swoje stanowisko w tej sprawie. Czytamy w nim, że zawarte w jej wystąpieniu treści są bezpodstawne, a ich głoszenie na takim forum jest szczególnie szkodliwe i "w sposób jaskrawy nie licuje z godnością członka naszego Związku". KZ "Solidarność" przy "Społem" uważa, że w stosunku do Zofii Grzyb powinny być wyciągnięte konsekwencje przewidziane §15 p.2, który daje komisji zakładowej prawo ukarania osoby, która uporczywie nie wykonuje obowiązków członkowskich lub postępuje w sposób nie licujący z godnością członka, naganą, a w szczególnych przypadkach pozbawieniem członkostwa. /AS/

Pobór do wojska. Jak wynika z informacji KZ NSZZ "Solidarność" w Zakładach Przetwórstwa Hutniczego w Bochni, pracownicy otrzymują karty przydziału do jednostek zmilitaryzowanych wydawane na podstawie art.art. 122, 170, 171 ustawy z 21.11.1967r. Przepisy te mówią o "przydziałach do jednostek wojskowych w ramach stanu bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa państwa". /SIM/

Spotkanie kolejarzy stacji granicznych. 11.08. we Wrocławiu odbyło się spotkanie przedstawicieli Międzyokręgowej Komisji Porozumiewawczej Kolejarzy z reprezentantami KZ-ów stacji granicznych PKP. Celem spotkania było ustalenie działań koniecznych dla zbadania kanałów wywozu z Polski surowców i towarów, których brakuje na rynku. Spotkanie prowadził Z. Sobolewski - członek Okręgowej i Międzyokręgowej KP Kolejarzy, który poinformował, że podobne działania kontrolne podjęły już ognia "Solidarności" w portach morskich i w transporcie międzynarodowym PKS. W trakcie dyskusji okazało się, że wiele KZ-ów rozpoczęło kontrolowanie ruchu towarów przechodzącego z i do Polski przez ich stacje. Przedstawiciele tych KZ-ów prezentowali szczegółowe zestawienia. Mimo, że taka działalność przyniosła pewne efekty, np. odkrycie transportów węgla do ZSRR po publicznej wypowiedzi wicepremiera Rakowskiego, że Polska nie eksportuje tam ani jednej tony, zebrani podnosili konieczność koordynacji tych działań i przygotowania zbiorczych zestawień obrazujących przywóz wywóz i tranzyt poszczególnych towarów i surowców. W wyniku dyskusji ustalono okresy i grupy towarów, co do których będą zbierane dane oraz sposób szybkiego i bezpiecznego przekazywania informacji. /AS/

Proces Lindy Winsh. 7.08 odbył się w Pradze proces Lenki Cvrckovej, obywatelki czeskiej, która została zatrzymana 13.02 przez władze polskie podczas strajków studenckich. Po deportacji do CSRS aresztowano ją i osadzono w więzieniu w Ostrawie, a następnie w Pradze pod zarzutem "działania na szkodę zaprzęgniętego socjalistycznego państwa" oraz złamania przepisów paszportowych. Przed procesem prokurator zrezygnował z pierwszego zarzutu. Rozprawa trwała kilka godzin. Oskarżyciel zarzucał L. Cvrckovej /L. Winsh/ działanie objęte §109 czeskiego kodeksu karnego /przepisy paszportowe/. Sąd wydał wyrok uniewinniający. Prokurator wniósł rewizję wyroku, jednak Linda Winsh przebywa w więzieniu i oczekuje na nowy proces. /API NZS/

Odpowiedź NZS na zarzuty wicepremiera Rakowskiego. 6.08 w trakcie rozmów komitetu d/s Współpracy ze Związkami Zawodowymi z KKP NSZZ "Solidarność" wicepremier M. F. Rakowski określił NZS jako organizację "antykomunistyczną wchodzącą w alians z organizacjami antykomunistycznymi działającymi w Europie Wschodniej" i zagroził delegacją NZS "jeżeli będzie dalej tak działała". 10.08 NZS wydało oświadczenie, w którym odrzuca zarzuty wicepremiera uznając je za nieprawdziwe. Stwierdza również m.in.: "NZS utrzymuje kontakty z zagranicznymi organizacjami podobnie jak wszystkie inne związki młodzieżowe działające w Polsce", natomiast próba zdelegalizowania NZS-u przez Rząd - nie skłaniając Związków do zaprzestania działalności - spowodowałaby powszechną akcję protestacyjną studentów w całym kraju. Jednocześnie NZS - jak zapewnia uchwała - zwróciłby się do NSZZ "Solidarność" o pomoc i poparcie. /API NZS/

Rewizja w lokalu poligrafii NZS w Opolu. 28.07 w pomieszczeniu poligrafii NZS przy WSI w Opolu funkcjonariusze MO przeprowadzili rewizję - bez zgody rektora uczelni. Skonfiskowano niezależne wydawnictwa, w tym książki z biblioteki NZS /opatrzone pieczęcią organizacji uczelnianej/. Po rewizji pokój opieczętowano, wstawiając uprzednio nowy zamek. Po interwencji lokal otwarto, książek jednak nie zwrócono. /API NZS/

Uchwała WZD Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

"Pierwsze Walne Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, odbywające się w czasie pograżenia Polski w bezwład gospodarczy, stwierdza, że przyczyną doprowadzenia kraju do tego stanu jest sposób pełnienia przewodniej roli przez PZPR. Rola ta jest realizowana w drodze opanowania przez PZPR wszystkich ośrodków decyzyjnych, wskutek czego, między innymi, kolegiałne organy władzy nie stanowią należytej reprezentacji narodu.

W obecnej sytuacji kraju jest to szczególnie groźne, gdyż wyjście z kryzysu należy powierzyć najlepszym obywatelom wyłonionym rzeczywiście przez społeczeństwo.

WZD nie widzi realnych dróg współpracy z PZPR przy obecnym sposobie pełnienia przez nią przewodniej roli w państwie.

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ "Solidarność" musi w tej sytuacji założyć prowadzenie pertraktacji jedynie z władzami państwowymi, mimo że są one obecnie całkowicie uzależnione od PZPR. Postawa taka zgodna jest ze społeczną wolą przekazania władzy organom konstytucyjnym." /za AS/

Klub im. Konstytucji 3 Maja. 3.06 w Gdańsku na wspólnym posiedzeniu Rola Inicjatywy Społecznej i Obywatelskiego Komitetu 190 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja utworzono stowarzyszenie Klub Myśli Politycznej im. Konstytucji 3 Maja. 6.07 członkowie-założyciele Klubu przyjęli deklarację wstępną. Czytamy w niej m.in.: "Uważamy, że podstawową przyczyną zamętu wewnątrz społeczeństwa i niemożności uzyskania przezeń roli jedynego źródła władzy w państwie było celowe oduczanie go samodzielnego myślenia politycznego na rzecz dominacji jednej doktryny oraz eliminacja wszelkich ośrodków społecznych, które chciałyby tworzyć i propagować samodzielną myśl polityczną. Od niej bowiem zaczyna się konstruktynne, poważne, programowe działanie we wszystkich dziedzinach życia publicznego. /.../ Utworzyliśmy Klub Myśli Politycznej im. Konstytucji 3 Maja w przesłuchaniu, że podejmujemy inicjatywę w dziedzinie najbardziej zaniedbanej i najpilniej potrzebującej zbiorowego wysiłku obywateli, pragnących świadomego udziału w życiu narodu. Pragniemy w takim stopniu, w jakim to możliwe, przyczynić się do podniesienia kultury politycznej społeczeństwa. /.../ W działalności naszej uwzględnione będą także /.../ problemy, jak wdrożenie zasad prawdziwie wolnych wyborów, niezawisłość sądów, samorządność społeczeństwa, likwidacja różnic społecznych, rola środków masowego przekazu itp. /.../ Zdajemy sobie dobrze sprawę z uwarunkowań zewnętrznych, z którymi nasze państwo musi się liczyć. Jako przeciwnicy wszelkiego gwałtu i opierając się na realistycznej ocenie sytuacji, dążymy do zachowania pokoju w naszej ojczyźnie i do przeprowadzenia niezbędnych reform kierując się interesami Polski. Wiemy, że jest to przedsięwzięcie bardzo trudne, wierzymy jednak, że naród polski, który łączy odwagę z rozumą wielokrotnie wykazał swoją dojrzałość, potrafi mu sprostać. /.../ Naród polski posiada udukowioną historię liczącą ponad tysiąc lat. Wiąże go ona ściśle i trwale z chrześcijańsko-europejskim kręgiem kultury, w którym zostały wypracowane podstawy praw człowieka oraz reguły demokracji, realizującej udział i odpowiedzialność obywatela w życiu społeczeństwa. Pozostajemy wierni tej tradycji i przestrzegając jej ducha, będziemy dążyć do stworzenia takich form nowej demokracji polskiej, jakie okażą się najlepiej dostosowane do naszych warunków, włączając w tę pracę i żar uczu i chłód rozumu. Dobro Rzeczypospolitej jest dla nas prawem najwyższym." /BIPS, AS/

Leki dla szpitala w Świebodzicach. W szpitalu w Świebodzicach k/waźbrzycha z powodu przerw w dopływie wody oraz braku leków zmarło 17 niemowląt. Zespół d/s Służby Zdrowia przy Oddziale Waźbrzyjskim NSZZ "Solidarność" Region Dolny Śląsk, chcąc zapobiec dalszym tragediom, podjął starania o zdobycie leków dla dzieci z tego szpitala. Udało się sprowadzić z RFN najbardziej potrzebny lek "Gamma koncentrat M" i z pomocą personelu PLL LOT dostarczyć go do szpitala. /AS/

Wobec nowych metod cenzury. 5.03 w czasie dwugodzinnej strajku ostrzegawczego Regionu Mazowsze odbyło się zebranie dziennikarzy prasy warszawskiej zrzeszonych w NSZZ "Solidarność". Zgromadzeni podjęli uchwałę, w której m.in. czytamy: "Dziennikarze /.../ wyrażają zaniepokojenie ostatnimi decyzjami personalnymi dotyczącymi naszego środowiska, charakteryzuje je bowiem wewnętrzna spójność i logika, która pozwala sądzić, że wobec uchwalenia przez Sejm ustawy o cenzurze, jej funkcje przejmą kierownicy redakcji /.../ Domagamy się wpływu zespołów redakcyjnych na obsadę personalną redakcji, zgodnie z duchem projektu Ukladu zbiorowego pracy Dziennikarzy." /AS, "Niezależność" 6.03/

Kontrola magazynów. 29.07 KZ przy Przedsiębiorstwie Międzynarodowych Przewozów Samochodowych PKS delegatura w Błoniu, poinformowała Zarząd Regionu Mazowsze, że wedle relacji kierowców przywożących mięso do kraju nie mogą oni często wyładować towaru z powodu braku miejsca w chłodniach. Komisja Kontroli Społecznej w Jeleniej Górze stwierdziła, że na terenie województwa przechowywane jest 255,399 ton mleka w proszku. Przechowywane jest ono m.in. w wynajętych stodołach nie zawsze zabezpieczonych przed kradzieżą i wpływami warunków atmosferycznych. Dyrektor zakładu mleczarskiego w Radomierzu oświadczył, że przechowywane mleko przeznaczone jest do spożycia zimą. /SI Jelenia Góra/ 5.08 Zarząd Regionu Zielonogórskiego zaszalał od wojewody wyjaśnienia dlaczego na tydzień przed rozpoczęciem akcji żniwnej elewatory zapełnione są w 80-90%. /BIPS/

SOLIDARNOŚĆ A POZOSTAŁE ORGANIZACJE DZIAŁAJĄCE W PRL (dokończenie)

"Solidarność" a inne partie polityczne

Zarówno ZSL i SD są organizacjami, których stopień niezależności od PZPR jest minimalny. Dotyczy to zwłaszcza ZSL. Partie te w istocie nie reprezentują poważniejszych sił społecznych w naszym kraju. Ich udział w Sejmie jest nieproporcjonalnie duży, wobec roli, jaką odgrywają w życiu społecznym i politycznym.

Wynika on ze sztywnego, nie zmienianego od lat klucza wyborczego. Przywódcy tych organizacji nie są wybrani przez własnych członków lecz mianowani przez elitę władzy. Należą oni niewątpliwie do biurokracji politycznej. Są to w gruncie rzeczy rzeczy kryptokomunistów, których zadanie partyjne polega na niezapisywaniu się do PZPR. Zabieg ten umożliwia elicie władzy kontrolę nad partiami "współrządzającymi".

Cechą charakterystyczną tych partii jest niemal zupełna bierność tej szeregowych członków, a co za tym idzie minimalny wpływ na środowiska, których reprezentację przypisują sobie. Stosunki między PZPR a ZSL i SD nie przypominają stosunków między partiami politycznymi, lecz raczej stosunki między instytucją macierzystą i jej filarami.

Trzeba tu jednak zauważyć fakt pewnych pozytywnych zmian jakie ostatnio, jak się wydaje, zaistniały w SD.

W przeciwieństwie do ZSL zaczęło się tam mówić o potrzebie zwiększenia niezależności Stronnictwa od PZPR i dokonano dużych zmian w kierownictwie. Można jedynie żywić nadzieję, że zmiany te nie pozostaną na poziomie werbalnych deklaracji.

Wydaje się, że w najbliższej przyszłości kontakty między "Solidarnością" a ZSL i SD będą raczej sporadyczne, gdyż problemy podejmowane obecnie przez "Solidarność" są tej rangi, że partnerem może być jedynie rząd i PZPR.

Należy jednak powiedzieć, że wszelkie poczynania zwiększające niezależność ZSL i SD od elity władzy, przyczyniają się do powstania pluralizmu politycznego w naszym kraju.

"Solidarność" a pozostałe związki zawodowe

a/ Związki branżowe

Obecnie związki branżowe w swej istocie nie różnią się od związków skupionych w byłej CRZZ. Przemianowały się wprawdzie na niezależne i samorządne lecz jest to niezależność jedynie formalna. Jako związki tzw. klasowe są one w dalszym ciągu "pasem transmisyjnym" pomiędzy władzą a klasą robotniczą. Oznacza to, że bliższy jest im interes władzy niż pracowników. Są one w gruncie rzeczy zarządzane przez biurokratów. Związki te przystają na współodpowiedzialność związków zawodowych za plan produkcyjny, co jest zgodne ze stanowiskiem władzy w tej sprawie.

Gdyby "Solidarność" idąc za tą koncepcją zgodziła się na rolę "poganiacza robotników" powstałaby najgorsza z możliwych sytuacji. Związek ponosiłby bowiem odpowiedzialność za plan, bez możliwości decydowania o nim, co byłoby odwrotne do PZPR, która podejmuje decyzje bez formalnej odpowiedzialności.

Obecnie związki branżowe podejmują próbę dostosowania się do sytuacji, przejmując niektóre inicjatywy "Solidarności" i przypisując sobie ich autor-

stwo. Usiłują przy tym przeliczować niejednokrotnie "Solidarność" w żądaniach. Innymi słowy chcą zabrac się "na gapę" z "Solidarnością" licząc na dezorientację i słabą pamięć ludzi pracy. W sytuacjach konfliktowych, gdy zachodzi potrzeba faktycznej walki o interesy pracowników, związki branżowe popierają właściwie stanowisko władzy lub w najlepszym przypadku zachowują bierność.

W oficjalnych oświadczeniach ich przedstawiciele deklarują chęć współpracy z "Solidarnością". Praktyka jest zupełnie inna, a przykładem tego jest choćby sprawa podziału majątku po byłej CRZZ, gdzie związki branżowe prezentują zdecydowanie złą wolę.

Wobec powyższego, nie widac perspektyw nawiązania szerszej współpracy w realizacji zasadniczych celów, jakie stawia sobie "Solidarność". Możliwa i pożyteczna wydaje się jednakże współpraca ze związkami branżowymi przy rozwiązywaniu problemów, które nie wywołują większych napięć między pracownikiem a pracodawcą jak np. rozdział odzieży ochronnej, czasów, kolonii dla dzieci itp.

4/ Związki autonomiczne

Najmniej liczącą się grupą w ruchu związkowym są niewątpliwie autonomiczne związki zawodowe. Charakter tych związków jest obecnie trudny do określenia, gdyż nie przeprowadziły one jak dotąd żadnej poważniejszej akcji w obronie pracowników. Wydaje się, że posiadają one większy stopień niezależności od władzy niż związki branżowe, lecz znacznie mniejszy niż "Solidarność".

Z jednej strony ich istnienie wzbogaca różnorodność ruchu związkowego, z drugiej zaś są podstawy, aby sądzić, że powstanie ich było pewną próbą znutralizowania "Solidarności". W propagandzie tych związków słyszy się akcenty krytyczne przede wszystkim pod adresem "Solidarności". W sytuacjach konfliktowych ich postawa jest raczej neutralna, chociaż w kilku przypadkach związki autonomiczne udzieliły poparcia akcjom strajkowym. Trudno w tym stanie rzeczy stawiać diagnozę na temat szans współpracy z tym ruchem. Należy bowiem poczekać, aż w sposób pełniejszy określą on swoją postawę.

Podsumowując niniejsze opracowanie zauważmy, że we wszystkich poruszonych tu zagadnieniach przewijał się wciąż ten sam konflikt między reprezentującą olbrzymią większość społeczeństwa "Solidarnością" z jednej strony i biurokracją polityczną z drugiej.

Strony dysponują zupełnie różnymi atutami: "Solidarność" ma na sobą niemal cały naród, ogromny autorytet kościoła katolickiego, opinię publiczną demokratycznego świata oraz wszystkie atuty moralne, natomiast biurokracja posiada siłę milicyjną i wojskową, gotowość do pomocy "bratnich" partii, dobrą organizację oraz brak skrupułów moralnych. W tej sytuacji wynik walki jest trudny do przewidzenia. Pewne jest jednak, że nie można długo rządzić wbrew całemu narodowi. Mieljmy nadzieję, że biurokratyzacja potrafi sobie uświadomić tę prawdę i zechce zwrócić społeczeństwu to co sobie bezprawnie przywłaszczyła. Jeśli to nie nastąpi, to tym gorzej dla biurokratów.

Pominęliśmy w tym opracowaniu organizacje i instytucje, ze strony których nie sagraża "Solidarności" żaden zamach na niezależność związku. Chodzi tu o Kościół Katolicki oraz opozycję demokratyczną. Rzec wymaga odrębnego opracowania.

W dwóch słowach chcemy podkreślić, że gdyby nie wspierała i wytrwała postawa Kościoła, gdyby nie wybór Polaka na Papieża, gdyby wreszcie nie kilkuletnia działalność opozycji demokratycznej nie mielibyśmy dziś "Solidarności". Musimy to sobie jasno uświadomić i oddać sprawiedliwość tym, którzy na to zaciągają.

Jest to trzecia część opracowania przygotowanego na zebranie wyborcze delegatów Regionu Środkowo-wschodniego.

Opracowali:

Krzysztof Grudzień
Marek Kuna
Helena Lis